

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, rub. 4.

Półrocznie rub. 2.

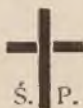
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.



Jan Kałużyński

Dnia 1 listopada, b. r., o godzinie wpół do trzeciej rano, zmarł ś. p. Jan Kałużyński, zasłużony organista katedralny, jubilat, były profesor Warszawskiego Konserwatorium. Obszerniejsze wspomnienie podamy w przyszłym numerze.

OD ZARZĄDU STOWARZYSZENIA.

Niniejszem Zarząd Stowarzyszenia Organistów zawiadamia pp. delegatów dekanalnych, iż pozwolenie na urządzenie Ogólnego Zebrania zostało uzyskane i Zebranie to odbędzie się dn. 24 i 25 listopada r. b. Obrady rozpoczynać się będą o godz. 10 rano.

Wobec zbliżającego się Ogólnego Zgromadzenia Zarząd Stowarzyszenia zwraca uwagę ogółu na § 12 ustawy, który głosi: „Zgromadzenie ogólne stanowi zjazd w Warszawie członków delegatów dekanalnych, po dwóch z każdego dekanatu, wybranych przez członków rzeczywistych w danym dekanacie. W zjeździe na równi z delegatami biorą udział członkowie Zarządu, komisji rewizyjnej i członkowie honorowi Stowarzyszenia. Stosownie do brzmienia powyższego paragrafu wstęp na salę Obrad Ogólnego zgromadzenia będą mieli wyłącznie tylko delegaci dekanalni lub ich zastępcy i nie inaczej jak po okazaniu otrzymanej od Zarządu karty wstępu. Karty te będzie Zarząd wydawał tylko tym delegatom lub ich zastępcom, którzy są rzeczywistymi członkami Stowarzyszenia, gdyż tylko rzeczywisci członkowie mogą być wybrani na delegatów. Zaś rzeczywistym członkiem Stowarzyszenia jest ten, który opłacił wpisowe i nie zalega w opłacie składki członkowskiej; gdyż według § 3 Ustawy członek zapisany, a nie opłacający składki przez sześć miesięcy przestaje być członkiem. Ci pp. delegaci, którzy nie opłacili składek członkowskich we właściwym czasie, a tem samem przestali być członkami i zarazem delegatami, będą mogli uregulować zaległości w biurze Zarządu przy odbiorze kart wstępu. Zwyczajni członkowie rzeczywisci, nie delegaci, prawa wstępu na salę obrad Ogólnego Zebrania nie mają i tym karty wstępu stanowczo wydawane nie będą. Zapisywanie na członków Stowarzyszenia nowych kandydatów, którzy nigdy jeszcze nie byli członkami, delegaci winni przerwać do czasu Ogólnego Zebrania. Organiści, życzący sobie zapisać się na członków, będą mogli skutecznie to dopiero po Ogólnem Zgromadzeniu w biurze Zarządu. W wypadku, gdyby wybranymi zostali na zjeździe dekanalnym nowi delegaci, protokół ze zjazdu, na którym dokonane były wybory, podpisany przez wszystkich obecnych na zjeździe członków rzeczywistych, powinien być natychmiast przesłany Zarządowi dublikat zaś protokołu winien przywieść z sobą przybywający na Zjazd delegat i wraz ze swoimi osobistymi dowodami przedstawić Zarządowi przy odbiorze karty wstępu.

Wszystkie powyższe wyjaśnienia i wiadomości Zarząd podaje w celu uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumień.

Odczyt o Muzyce Kościelnej,

przygotowany do wygłoszenia w domu ludowym na zebraniu parafialnem
przez *Adama Dwurażnego*, organistę z Piegowa.

(c. d.)

Najpiękniejszą i najszlachetniejszą jest muzyka wokalna czyli śpiew i tej głównie Kościół święty w swem nabożeństwie używa, i tą każdy człowiek, chcący swe pobożne uczucia, swe uwielbienia dla Pana Boga głośno wyrazić, się posługuje. Nim dojdę do głównego przedmiotu, o którym zamierzyłem ten odczyt wypowiedzieć, muszę zrobić jeszcze

jedno rozróżnienie muzyki religijnej, mianowicie na muzykę *kościelną* czyli *liturgiczną* i na muzykę *ludową*. Muzyką kościelną czyli liturgiczną nazywa się ten odłam muzyki religijnej, który służy do wyrażenia tych uczuć, jakie Kościół święty chce wlać w swoich wiernych w czasie liturgicznych nabożeństw, jak: w czasie Mszy świętej, nieszporów, jutrzni, egzekwii, pogrzebów i innych obrzędów, przepisami liturgicznymi ściśle określonych. Muzyka liturgiczna używa ściśle tylko języka łacińskiego, gdyż w tym języku nabożeństwa kościelno-liturgiczne się odprawiają. Muzyka ludowa służy do wyrażenia wszelkiego rodzaju uczuć i nastrojów religijnych i zawarta jest w pieśniach nabożnych, które lud czy to w kościele po za obrzędami liturgicznymi, czy też w domu prywatnie w swoim rodzimym języku wykonywa, ztąd Polacy śpiewają po polsku, litwini po litewsku, francuzi po francuzku, niemcy po niemiecku i t. d. Kościół św. troszczy się tak o muzykę liturgiczną jak i o ludową; jak nieustannie dokłada starań, aby śpiew liturgiczny odpowiadał duchowi i godności obrzędów świętych, tak nie mniej swoją opieką otacza śpiew pieśni nabożnych, aby były zgodne z wymaganiami sztuki muzycznej i odpowiadały swemu przeznaczeniu.

Po tych wstępnych uwagach i ogólnych objaśnieniach w dalszym ciągu tego odczytu wytłomaczę rzecz 1) o muzyce liturgicznej czyli o śpiewie liturgicznym, 2) o muzyce ludowej czyli o pieśniach nabożnych i 3) o organach jako instrumencie kościelnym.

Śpiew liturgiczny.

Wszystko, cokolwiek może być pięknem na ziemi, i nie może iść w porównanie ze śpiewem. Jak wśród żywiołów natury najpiękniejsza jest woda, tak wśród najrozmaitszych objawów piękna najwspanialszym jest śpiew. Śpiew jest darem natury, danym człowiekowi przez Boga, śpiew jest najznakomitszym środkiem do podniesienia duszy do Boga, to też od początku używany był do wyrażenia uczuć pobożnych, to też wszystkie religie tak pogańskie jak i chrześcijańskie w obrzędach swoich używały śpiewu, aby nim cześć uznawanemu przez się bóstwu oddać i uczucia swe religijne wylać. I Kościół Chrystusowy do obrzędów swoich wprowadził śpiew, który z największą gorliwością pielęgnował i o którego doskonałość zawsze się bardzo troszczył. Z początku pozwalał w śpiewie brać udział wszystkim wiernym na nabożeństwie obecnym, lecz gdy to z czasem okazało się trudnem i niepraktycznem, bo wskutek ciemnoty ludu, który psuł nieraz harmonię i powagę śpiewu zbiorowego, służba Boża pod względem swej wspaniałości na szwank była narażaną, stanowił, aby w śpiewie brali udział tylko ludzie fachowo wykształceni. Najczęściej obowiązki śpiewaków spełniali już to kapłani, już duchowni mniejszych święceń, lub osoby świeckie do tego urzędu specjalnie wybrane i poświęcone, do których przed rozpoczęciem śpiewu w te słowa kapłan przemawiał: „Pamiętaj, abys wszystko co śpiewasz usty, sercem wierzył, a co wierzysz sercem, w życiu wykonał“. Lecz do jakiego to śpiewu byli używani tak zacni śpiewacy? Oto do tego śpiewu, który stanowi składową część liturgii i jedną z nią całość, którego treścią jest tekst czyli słowa wzięte z liturgii, odmawiane przez celebującego kapłana, — który budową swą wyraża myśli wzniosłe i uczucia świętych obrzędów liturgii katolickiej, — który nie może być opuszczony bez uszkodzenia całości odprawianej uroczystości liturgii; — do tego mianowicie śpiewu, który wykonywa się podczas Mszy św., nieszporów, jutrzni, pogrzebów i innych obrzędów odprawianych przez kapłana po łacinie podług kościelnych ksiąg liturgicznych, jako to: Mszału, Brewiarza, Rytułu i innych. Ten zaś śpiew nietylko co do tekstu, ale nawet co do swej budowy wewnętrznej prawem

kościelnem jest określony, a wybór poszczególnych jego części, jak i wykonanie nie jest zależnem od własnego widzi mi się śpiewaka ale od przepisów liturgicznych. Te same przepisy podczas zwyż wymienionych nabożeństw—ściśle z czasem uporządkowane—jak niegdyś, tak i dziś obowiązują wszystkich śpiewaków nie tylko duchownych, ale i świeckich. Trzymać ich się mają zarówno wielkie chóry zbiorowe w bogatych świątyniach katedralnych, jak i najskromniejsze drużyny wieśniacze w ubogich kościołach parafialnych i w tych, gdzie nabożeństwa uroczyste się odprawiają, a nawet pojedynczy śpiewacy, chóry zbiorowe zastępujący, którymi zwykle są organisci. Uzasadnienie tego twierdzenia wypływa z ducha najnowszych rozporządzeń Stolicy Apostolskiej i z partykularnych postanowień, wydanych przez poszczególnych Biskupów. Przepisy te odnoszą się do tekstu i do muzyki.

1. Co do tekstu. Z uwagi, że śpiew podczas nabożeństw liturgicznych stanowi jedną całość z odprawianem przez kapłana nabożeństwem i część jego składową, przeto musi być ściśle do treści i ducha tegoż nabożeństwa zastosowany, nie może w sobie nic zawierać, co byłoby obce nabożeństwu, ale musi mieć taką treść czyli taki tekst, który do całości nabożeństwa należy, lub stanowi część jego istotną.

Cóż tedy ma być śpiewane podczas Mszy św.? Śpiew podczas tej najświętszej i niekrwawej ofiary najściślej jest przez Kościół określony. Nie wolno tu wykonywać śpiewakowi bylejakiej pieśni wedle osobistego jego upodobania. Przepisy kościelne stanowią, że śpiewem mają być wypełnione niektóre części przez kapłana, a niektóre przez chór, a w braku tegoż przez organistę. Msza święta jest tak ułożona, że gdy się odprawia śpiewana, niektóre jej części odmawia kapłan pocichu, niektóre śpiewa, a kilka przeznaczonych jest do odśpiewania chórowi. Kapłan tedy, jeżeli odprawia uroczyste, to jest ze śpiewem Mszę świętą, odprawia ją wspólnie z chórem, który z nim stanowi wtedy jedną całość moralną... W niniejszym odczycie mówimy o śpiewie chóru, to jest o tym, który mają wykonywać śpiewacy na chórze lub organista; śpiew kapłana pomijamy.

Chór podczas Mszy świętej ma do odśpiewania cztery jej części *zmiennie* i sześć *stałych*. Nazwane „zmiennemi“ bo się zmieniają i w każdej Mszy co do treści są inne; — „stałemi“ bo jedne i też same stale się śpiewają. Zmienne części do śpiewu są: Introit, Graduale, Tractus, Offertorium i Post-communio; stałe: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei.

Na początku Mszy św. na chórze śpiewać mają „Introit“, którym jest tekst złożony z jakiegoś zdania nadzwyczaj głębokiej i wzniosłej myśli wyjętego z Pisma świętego, z dzieł Ojców Kościoła, lub przez Kościół specjalnie ułożonego, z jednego wiersza psalnu, oraz doxologii „Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto etc.“ (Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu etc.). Potem odśpiewują w języku greckim dziewięć wezwań, z których trzy pierwsze: „Kyrie elejson“ — „Panie zmiłuj się“ odnoszą się do pierwszej osoby Trójcy Przenajświętszej to jest do Boga Ojca, drugie trzy: „Christe elejson“ — Chryste zmiłuj się — do drugiej osoby czyli Syna Bożego, a trzecie trzy: „Kyrie elejson“ do trzeciej osoby — Ducha świętego.

Gdy kapłan intonuje: „Gloria in excelsis Deo“, chór lub sam organista cały ten hymn anielski ma prześpiewać, nic zeń nie opuszczając. Hymn ów, rozpoczynający się słowy, które aniołowie zaśpiewali nad stajenką betlejemską w pamiętną noc Bożego Narodzenia, ułożony jest i śpiewany na cześć i uwielbienie Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa. Kapłan go intonuje, potem pocichu odmawia, a chór odśpiewuje w całości. Tekst tego hymnu znacie panowie, bo często słyszycie, jak ja sam lub z moimi śpiewakami go wykonywuje; dla całości przedmiotu poszczególnie wiersze z przetłumaczeniem na język polski wam tu powtórzę.

O śpiewach w czasie nabożeństw za zmarłych.

W № 19 „*Śpiewu Kościelnego*“ podaliśmy wspomnienie o ś. p. Deotymie, w którym wspomnieliśmy o śpiewach, na nabożeństwie odprawionem za duszę tej poetki. Obecnie w krótkich słowach opowiemy, co należy śpiewać w czasie nabożeństw żałobnych. Pomijamy egzekwie, które zwykle bywają przez księży samych lub też z organistą wykonywane i w których ci, którzy śpiewają w czasie mszy świętej, nie biorą żadnego udziału.

Zaczynamy od mszy świętej. Najpierw więc należy śpiewać Introit „*Requiem aeternam*“ z wierszem psalmu „*Te decet hyn.nus*“, po którym należy powtórzyć (śpiewając lub recytując) Introit od początku do psalmu. Dalej następuje „*Kyrie eleison*“. Strofy parzyste, t. j.: 2, 4, 6 i 8 wolno jest recytować. Po lekcji następuje Graduale „*Requiem aeternam*“, Tractus „*Absolve Domine*“ (można recytować) i Sequentia „*Dies irae*“ w której wolno jest opuścić te strofy, które mają charakter opisowy i które nie zawierają w sobie modlitwy. Według Schuldknechta, autora Szkoły na organy, należy śpiewać (albo recytować) następujące strofy: 1, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19. Sekwencję należy śpiewać tylko w czasie tych mszy świętych, w czasie których kapłan ją odprawia.

Offertorium „*Domine Jesu Christe*“ powinno być wykonane bez żadnych opuszczeń. Offertorium można w całości lub częściowo recytować. Prefacja (Praefatio communis) śpiewa się w tonie ferjalnym. Również w tonie ferjalnym powinny być odśpiewane przez chór odpowiedzi. Po prefacyi następuje „*Sanctus*“, które należy skończyć *bezwarunkowo* przed Podniesieniem. W czasie Podniesienia śpiewać nie wolno. Po Podniesieniu następuje „*Benedictus*“. „*Pater noster*“ wraz z odpowiedziami należy śpiewać w tonie ferjalnym. „*Agnus Dei*“ należy rozpocząć w tej chwili po „*Pax Domini sit semper vobiscum*“. Communio „*Lux aeterna*“ powinno być odśpiewane dopiero po spożyciu Przenajświętszej Krwi.

Przy końcu mszy świętej kapłan śpiewa „*Requiescant in pace*“, w liczbie mnogiej, chociażby nabożeństwo odprawiało się za jedną osobę (S. R. C. 22 Jan. 1678.).

Po mszy następuje przy trumnie *Absolutio*. Responsorium „*Libera me Domine*“ powinno być odśpiewane całe bez skracań (S. R. C. 12 Sept. 1840). Powtórzenie do „*Tremens factus*“ można śpiewać albo recytować. Po odśpiewaniu Responsorium pierwszy chór śpiewa „*Kyrie eleison*“, drugi chór—„*Christe eleison*“, obydwie chóry—„*Kyrie eleison*“. Następują wiersze i Oratio, na które chór odpowiada. Przy wyprowadzeniu z kościoła należy śpiewać „*In paradisum*“, a w drodze na cmentarz — Canticum „*Benedictus*“ z odnośną antyfoną (w Warszawie śpiewają psalm „*Miserere*“, a kantyki zaczynają śpiewać dopiero przy wejściu na cmen-

tarz). Nad grobem należy wykonać wiersze i Oratio. Obrzęd kończy się Antyfoną do Matki Boskiej „*Salve Regina*“.

Na inne śpiewy i na granie marszy nie ma miejsca w czasie żałobnego nabożeństwa. To też śpiewacy nasi powinni pomyśleć o tem, ażeby zastosować się ściśle do przepisów liturgicznych, a więc powinni wszystko wykonać, nawet odpowiedzi. Zamiast marsza, lub zamiast „*Wznos się duszo*“ i innych utworów, wykonywanych także w czasie żałobnych nabożeństw w świątyniach innych wyznań należy śpiewać: „*Libera me Domine*“, „*In paradisum*“ i „*Salve Regina*“.

Spis odpowiednich w czasie nabożeństw i obrzędów żałobnych utworów podajemy poniżej.

A. Utwory na 3 głosy mieszane. *Mitterer Ign., Missa pro defunctis* 3 voc. inaequal. Pustet, Regensburg. *Gruber J., op. 71. Missa pro defunctis* 3 voc. inaequal. Pustet, Regensburg.

B. Utwory na 4 głosy mieszane. *Schildknecht J., Requiem* 4 voc. inaequal., Pustet, Regensburg. Kompozycja powyższa należy do trudniejszych. *Ett—Haller. Requiem* 4 voc. inaequal. A. Coppenrath, Regensburg. *Perruchot, Pr. L. Missa pro defunctis cum sequentia. Dies irae ac responsor. Libera, ad Chorum quattuor voc. inaequal. M. Capra, Turyn, Auer, J. Op. 17. Missa de Requiem ad quattuor voces inaequales.* Regensburg, Coppenrath. *Perruchot, Pr. L. Libera me Domine quatuor vocum inaequal. M. Capra, Turyn. Mitterer, Ign., Missa pro defunctis für Sopran, Alt, Tenor und Bass z akomp. organów. Augsburg. A. Böhm i syn. Mitterer, Ign., Op. 120. Responsorium Libera me Domine na 4 głosy mieszane z organami. A. Coppenrath, Regensburg. Piel, P., Marianische Antiphonen, Op. 27, (Alma Redemptoris, Ave Regina, Regina coeli, Salve Regina), Schwann, Düsseldorf. Haller, Mich., Op. 68a. In sepultura adultorum. Śpiewy liturgiczne w czasie pogrzebu dorosłych na 4, 5 i 6 głosów mieszanych. Regensburg. Pustet.*

C. Utwory na 3 głosy męzkie. *Zoller, C., Op. 38. Missa pro Defunctis für 3 Männerstimmen.* Regensburg, Coppenrath. *Cusciolini, Requiem ad 3 voces aequales una cum Responsorio Libera me, Domine.* Pustet, Regensburg. Bez organów. *Bergmann, A., op. 3 Requiem ad 3 voces aequales.* Coppenrath, Regensburg.

D. Utwory na 4 głosy męzkie. *Piel, P., op. 26a. Requiem ad quatuor voces viriles.* Schwann, Düsseldorf. *Auer, J., Op. 17. Missa de Requiem 4 vocum virilium.* Coppenrath, Regensburg. *Diebold, Joh., Op. 42. Requiem für 4-stimmigen Männerchor.* Coppenrath, Regensburg. *Griesbacher, P., Op. 90. Missa pro defunctis III vel IV vocibus aequalibus continenda comitante organo ad lib.* Coppenrath, Regensburg. Powyższa żałobna msza może być wykonaną na 3 lub na 4 głosy męzkie z organami albo bez organów. Może być także wykonaną na 4 głosy żeńskie lub mieszane. *Mitterer, Ign., Op. 53. Missa ad quatuor voces viriles.* Regensburg, Coppenrath. *Haller, Mich., Op. 68b. In sepultura adultorum.* Śpiewy liturgiczne w czasie pogrzebu dorosłych na cztery głosy męzkie.

Regensburg, Pustet. *Griesbacher, P., Op. 24. Vier Marianischen Antiphonen* für vierstimmigen Männerchor. Regensburg, Coppentrath. *Thielen, P. H. Op. 186. Missa pro defunctis* für vierstimmigen Männerchor. Regensburg, Coppentrath. *Preyer, G., Op. 82. Responsorium „Libera me Domine“* für Männer- und für gemischten Chor. Regensburg, Coppentrath. *Witt, Fr., Op. 47. Responsorium „Libera me Domine“* na męzki albo na mieszany chór. Regensburg, Coppentrath.

H. M.



Droga do osiągnięcia celu, jaki sobie Stowarzyszenie wytknęło.

Projekt na ogólne zebranie.

Celem, do którego dążyć pragniemy, jest podniesienie naszego poziomu umysłowego przez naukę, do której jednak przystępować należy nie tak, jak obecnie, gorączkowo, chwytając po łebkach wiadomości, gdzie się da i jak się da. Aby rozszerzyć nasz poziom umysłowy i zdobyć wiedzę gruntowną, za najodpowiedniejsze uważam następujące czynniki: 1) naukę, 2) wydawnictwa naukowe, 3) urządzenie zjazdów dekalnych, 4) nieprzyjmowanie uczni na naukę, 5) założenie wzorowej uczelni 6) uczenie ludu śpiewu poprawnego pieśni kościelnych, 7) budowę dobrych organów i 8) kasę samopomocy.

Pierwszy i zarazem najważniejszy punkt, t. j. kwestja nauki, niejednokrotnie już był omawiany, obecnie bardzo dobry projekt prezesa p. Ratuszyńskiego powinien być przez wszystkich rozpatrzony i zaaprobowany, gdyż może i powinien przy dobrej woli ogółu dobre przynieść owoce.

Aby jednak zapobiedz stracie czasu i przybyć na wyżej wspomnianą naukę z jakimi takimi wiadomościami, podaję projekt, aby w celu zaczęcia nauki systematycznie podawać w Śpiewie kościelnym zadania z teoryi, harmonii i z chorału. Wszyscy, którzyby chcieli korzystać z nauki, przysyłaliby odrobione zadania do przejrzenia i poczynienia poprawek i uwag przez profesorów w tym celu zaproszonych. Każdy z uczących się, przysyłając swoje zadania listownie, przysłałby jednocześnie honorarjum profesorowi markami po 25 kop. i markę 7 k. na odesłanie poprawionego zadania. Jeżeli by pismo wychodziło co

dwa tygodnie to na miesiąc wypadalyby dwie lekcje, które kosztowałyby uczącego się 78 kop. Gdyby zaś pismo wychodziło raz na tydzień, co byłoby bardzo pożądanem, a byłoby do urzeczywistnienia, gdyby Szanowni nasi Prenumeratorzy nie zalegali w opłacie, wtedy za 4 lekcje miesięcznie wypadaloby rb. 1 kop. 56. Uważam że po wprowadzeniu takiej nauki w ciągu dwóch lat, wliczając w to dla dopełnienia przyjazdu na dwumiesięczne kursy do Warszawy, możnaby się wiele nauczyć i podług mnie taki sposób udzielania nauki byłby na razie wystarczający.

Drugim punktem naszego podniesienia się jest urządzenie przez Zarząd przy współudziale miejscowego duchowieństwa zjazdów dekanalnych, na których odbywałyby się odczyty o historii muzyki kościelnej, o zasadach i celu takowej, jak również omawianoby wspólnie sprawy i potrzeby organistów, a Zarząd osobiście poznawszy wszystkich, łatwiej mógłby kierować sprawami interesowanych. Wielebni także księża uczęszczając na zjazdy, i we właściwym świetle zobaczywszy nasze cele, chętniej przyczyniliby się do podniesienia naszego bytu materialnego.

Trzecim punktem jest zdobycie dobrych podręczników do nauki, których obecnie brak, a te jakie posiadamy są zupełnie niewystarczające.

O budowie dobrych organów pisałem w 21 n-rze „Śpiewu kościelnego“. Dziś powtarzać tego nie będę, nadmieniam tylko że jest to sprawa wagi bardzo doniosłej.

O nieprzyjmowaniu uczni do nauki była niejednokrotnie mowa, ale skończyło się wszystko na pięknych słówkach i obietnicach. Zdarza się słyszeć, że tu i owdzie pocichutku bierze się uczni dla miłego rubla. Mniejsza o solidarność i skutki na przyszłość! Nie rozumiemy, że robi się tem krzywdę ogółowi, bo jeśli tym sposobem postępować będziemy, to wytworzy się nadprodukcja głodnych i bez butów chodzących organistów i do tego źle podług dzisiejszych wymagań przygotowanych. Przez podobne postępowanie nigdy nie zapobiegniemy partactwu i oddalać od siebie będziemy cel, do jakiego dążyć pragnie Stowarzyszenie. Aby w przyszłości stanąć na wysokości swego zadania, potrzebną nam jest szkoła w rodzaju Ratysbońskiej z internatem. Założenie takiej wzorowej uczelni nieobliczone w skutkach korzyści by nam przyniosło. Niestety! wiele jeszcze wody upłynie, nim taką szkołę mieć będziemy mogli, pożądanem jednak byłoby, gdyby to urzeczywistnić się dało, choć za kilka lat t. j. wtedy, gdy trzeba będzie kształcić nowy zastęp organistów na miejsce ustępujących. Tymczasem usilnie starać się winniśmy o zbieranie składek zawczasu na ten cel, bo nie pora będzie myśleć o składkach wtedy, gdy szkołę trzeba będzie otworzyć. Jestem pewien, że ludzie dobrej woli nie poskapiliby datków na ten cel, znaleźli się bowiem chętni ofiarodawcy: jeden z pośród Wielebnego Duchowieństwa przyrzekł kilkaset rubli, gdy projekt wejdzie w czyn, drugi p. Ku-

lesza, organista z Łodzi ofiaruje na ten cel 100 rb., a p. Jurkiewicz rb. 10. Znajdą się również i inni.

Ostatnim również, bardzo ważnym czynnikiem naszego wydobycia się na wierzch i dania poznania nas ogółowi jest zakładanie chórów wielogłosowych, oraz uczenie ludu poprawnego śpiewu pieśni kościelnych, które obecnie są śpiewane niemożliwie fałszywie. Z czasem nawet przyjdzie do tego, że śpiew ludu w kościele zaginie zupełnie albo zatraci swoją właściwą młody, której i tak trudno nieraz się dosłuchać. Jakby to pięknie było, gdyby pp. organiści wzięli się do podtrzymania pieśni kościelnych za pomocą poprawnego wyuczenia ludu i dania mu trochę muzycznego wykształcenia. O ile wyżej stanęlibyśmy na szczeblu społecznym. Inneby o nas miano pojęcie, nie tak, jak obecnie-gdzie ogół sądzi, że organista to taki sobie pacholek, jako tako wyuczony, przez parę godzin przebiera palcami po piszczących organach, aby według potrzeby odegrać codzień jedno i to samo. Takiemu przecież, wedle pojęć ogółu, dzisiejsze warunki bytu powinny najzupełniej wystarczyć i taki czuć się powinien szczęśliwym, gdy przyjdzie pora udawania się po prośbie t. j. chciałem powiedzieć po petycie. Zamożny gospodarz nie waha się zrzucić z najwyższego miejsca snopka ziarnem na dół, aby się takowe po drodze wymłóciło. Sami przyzuajcie Szanowni koledzy, czy nie tak się dzieje i czy nie inaczej nas traktują. Czas, już najwyższy czas, abyśmy się z innej dali poznać strony, a przy trwałej pracy i nam pogodniejsze dni zajaśnieją i nas za ludzi uznają.

Piotr Kowalczyk.

O ile inne projekty pana Kowalczyka uważamy za bardzo dobre, o tyle znowu projekt nauczania listowego harmonii zdaniem naszym jest bardzo trudny do urzeczywistnienia. Na razie przytaczamy tylko dwie główne w tym względzie przeszkody: 1) *zbyt małe przygotowanie organistów do pobierania piśmiennych lekcji harmonji i 2) koszty na pokrycie których nie będzie funduszów.* Pominąwszy bowiem kwestję, czy wystarczającym jest wynagrodzenie, proponowane przez pana Kowalczyka pozostaje jeszcze kwestja *odpowiedniego podręcznika, którego w naszej literaturze dotąd nie posiadamy, a za napisanie którego potrzeba będzie zapłacić autorowi odpowiednie honorarium.* W takim chyba tylko razie projekt listowych lekcji teorii muzycznej mógłby dojść do skutku, gdyby prócz uwzględnienia dwóch wyżej wymienionych warunków nauka była wprowadzona w bardzo skromnym zakresie i gdyby dla dopełnienia wiedzy uczący się przyjeżdżali co rok na parę miesięcy do Warszawy. Przypisek Redakcji.

Zjazdy dekanalne.

Dokończenie.

Uważając iż dalsze zamieszczanie protokołów z odbytych ze współudziałem członków Zarządu zjazdów dekanalnych, byłoby bezcelowem, gdyż uchwały pozostałych zjazdów niczem się nie różnią od podanych poprzednio, — zamieszczamy tylko podpisy, jakie się znajdują na protokołach.

Protokół ze zjazdu organistów dekanatu Olkuskiego, odbytego dnia 4-go Września w Olkuszu podpisali: X. Prałat M. Smółka, X. L. Kowalewski, A. Kulesza, Henryk Makowski, S. Grad, A. Huczek, L. Polaczek, A. Pawelski, Józef Czechowski, Józef Czyż, Antoni Szczygieł, Wojciech Porębski, Mikołaj Mołędo, Antoni Zwoliński, Mikołaj Sadyn, T. Barczyk, Jakób Margiel, Adam Szewczyk, J. Pełczyński.

Na zjeździe organistów dekanatu Będzińskiego, odbytym dn. 5-go Września w Zawierciu obecnymi byli i podpisali protokół: Ks. Fr. Zientara, Ks. B. Wajzler, Ks. A. Cugowski, H. Makowski, A. Kulesza, Adam Lewandowski, Franciszek Klimas, Konstanty Tenior, Roman Kostulski, Michał Jarzyński, Marcin Stępień, Franciszek Mazanek, Bronisław Otrębski, Kazimierz Czapla, Stanisław Dudziński.

Protokół ze zjazdu organistów dekanatu Częstochowskiego, odbytego dn. 7-go Września w Częstochowie podpisali: Ks. Prałat M. Fulman, H. Makowski, A. Kulesza, Fr. Kolasiński, Juljusz Chrempiński, Aleksander Dyjeciński, Andrzej Doryn, Jan Ibkowski, Mikołaj Turkowski, Henryk Gutowski, Antoni Mikołajczyk, Wawrzyniec Sałski, Jan Guzik, Zenon Kwaśniewski, Romuald Zielonacki, Kozłowski.

Na protokule ze zjazdu organistów dekanatu Noworadomskiego, odbytego dn. 9-go Września w Noworadomsku znajdują się następujące podpisy: Ks. Prałat Korycki, Ks. St. Nawrocki, Ks. Fr. Kalinowski, Ks. Aureli Chwiłowicz, Ks. Kazimierz Zagner, H. Makowski, A. Kulesza, K. Fotygo, Antoni Gruszczyński, Ig. Godlewski, Edward Kowalski, Adam Lokszejn, Jan Olesiński, Józef Kwaśniewski, Antoni Sulski, Bolesław Kutarba, Jan Skupiński, Władysław Kromołowski, Ig. Okoń, Józef Fabijański, Feliks Godlewski.

Ostatni wreszcie protokół ze zjazdu organistów dekanatu Kutnowskiego, odbytego dn. 10 Września w Kutnie podpisali: Ks. J. Widner, Ks. B. Brajczewski, H. Makowski, A. Kulesza, J. Maliszewski, A. Siciński, K. Radomiński, K. Kaliński, W. Spodniewski, M. Gers, Władysław Morawski, J. Wrośniewski, A. Matusik, M. Teski, Stanisław Śnieżyński, Bolesław Stańczyk, Władysław Matusiak, Edward Bielicki, Wawrzyniec Żurawski.



O naszych wrażeniach na wiecach dekanalnych.

Z dekanatu Tomaszowskiego Dyecezyi Lubelskiej.

Na ostatniem zebraniu dekanalnym w Rachaniach można było zauważyć, iż większa liczba kolegów z dekanatu solidaryzując się ściśle z sobą, oddana jest zupełnie sprawie Stowarzyszenia, czego dowody dają nie opuszczając żadnego zebrania kwartalnego a zebrawszy się, chcą nie-

jako odświeżyć w pamięci stosunki, jakie nas wszystkich łączą i podzielić swemi zapatrywaniami na bieg życia organistowskiego.

Szkoda, że nie o wszystkich można to powiedzieć, bo są wyjątki, choć nieliczne z pośród kolegów w naszym dekanacie, którzy z niewiadomych przyczyn prawie nigdy na zebrania nie uczęszczają, to też rozmaicie o nich sądzić można. Nam zaś, którzyśmy się wspólnie poznali, ściśle złączyli i zsolidaryzowali, przyjemnie jest gdy się wspólnie zbierzemy — już choćby dlatego, że spotkawszy się razem, mamy sposobność wypowiedzenia się o naszym codziennym życiu, a że, jak to zwykle bywa niejednemu coś leży na sercu — może więc śmiało wypowiedzieć się do kolegów, którzy go rozumieją i wspólnie z nim wszystko podziela. Jest to wielką zasługą naszego Stowarzyszenia, gdyż przedtem tośmy się prawie nie znali, a obecnie wiemy jak się urządzać z naszym życiem codziennym i ożywiamy się tą nadzieją, że przyszłość przyniesie dla nas coś lepszego: — to też z tą nadzieją o lepszą przyszłość i z wrażeniami odniesionymi, po każdym takim zebraniu—wracamy do domu zadowoleni.

Tak też miało miejsce na ostatnim naszym zebraniu w Rachaniach u p. Adama Chróścickiego (tam się zawsze zbieramy), który jako dobry kolega zawsze nam rad i mile widzi w swoim domu. A obecnie większego wrażenia doznaliśmy, bo mieliśmy szczęście na owym zebraniu mieć w swoim gronie Czcigodnego Proboszcza rachańskiego Ks. Wojciecha Rogowskiego, który chociaż poważny wiekiem (67 lat), na zaproszenie ɀ. Chróścickiego przybył z chęcią i długi czas mile z nami na wspólnej pogawędce spędził, a gdyśmy Mu przedstawili cel naszego zebrania — pochwalił nas i zachęcał, byśmy wszyscy jak jeden mąż byli zsolidaryzowani—żyli jednym duchem i szli ręka w rękę z Duchowieństwem jako współpracownicy, a wtenczas obie strony będą ze siebie zadowolone. Oto jest przykład godny naśladowania...!

Cześć Ci więc Zacny Kapłanie! żeś nie pogardził naszym gronem, Twoje uwagi i rady przychylnie naszemu Związkowi mile przez nas są przyjęte. Twoja obecność dodała nam otuchy i nie czuliśmy się tak samotni i niejako od wszystkich pogardzeni.

Przy tej sposobności nadmienić z chlubą wypada, że w naszym dekanacie Szanowni Księża Proboszczowie są przychylnie usposobieni do sprawy naszego Stowarzyszenia. *Od nas więc zależy, byśmy żyjąc uczciwie to jest tak jak cel (podniesienie etyczne i kulturalne stanu organistów) naszego Stowarzyszenia wymaga, utrzymali i nadal te tak serdeczne stosunki.* To też obowiązkiem jest naszym, którzyśmy się zrzeszyli, poznali i zrozumieli wpływać na naszych współkolegów jeszcze obojętnych względem Stowarzyszenia i źle rozumiejących cele i drogi, któremi nasze zrzeszenie dążyć zamierza, aby wszyscy jak jeden mąż wciągnęli się pod sztandar i opiekę Świętego Stanisława naszego Patrona i byli członkami niejako jednej rodziny; jednakowo sprawę i cel naszego Związku rozumieli i zachowywali się tak, byśmy się ani za jednego nie wstydzili—gdyż zdarza się jednak czasami słyseć, że w niektórych miejsco-

wościach Księża Proboszczowie słusznie narzekają na organistów i są źle uprzedzeni do naszego Związku. Powody tego są różne. Najczęściej jednak to uprzedzenie jest winą tych naszych Kolegów, którzy źle rozumiejąc sprawę Stowarzyszenia wprost brednie o takowem opowiadają i straszą Księży Zarządem, więc tem samym już źle sami usposabiają do Związku — są na to dowody: gdyż sam miałem sposobność słyszeć i od Księży i od organistów, że z powodu jakiegoś nieporozumienia mówią do Księży, że odniosą się do Zarządu, który upomni się i zmusi Księdza do uległości względem organisty.

Trudno się potem dziwić, iż Duchowieństwo ma o naszym Stowarzyszeniu najdziwniejsze nieraz pojęcia i że lęka się każdej choćby najniewinniejszej działalności naszej, podejrzewając nas na zasadzie wygłaszanych przez różnych nieuświadomionych organistów niedorzeczności, o jakies przewrotne zamiary.

Antoni Anusiewicz

org. z Tomaszowa Lubelskiego.



List otwarty do Kolegów.

„Lepiej raz przepaść w zaburzone fale,
Niżli żyć, gnijąc po trochu na skale.“

Bardzo wielu kolegów zapytują mnie, dla czego nie piszę do naszego poczytnego pisma, o naszym po Bożemu rozwijającym się Stowarzyszeniu.

Odpowiedź następująca:

Ja uważam, iż to, co ma być pochodnią światła, nie może być osłaniane czarną zasłoną przesądu i obłudy, gdyż z tego tworzą się małe burze w szklance wody i różne zamęty.

Oswiata potrzebna jest organistom, a więc trzeba ich oświecać — a w błąd nie wprowadzać.

Pisząc o naszym Stowarzyszeniu, musiałbym pisać słowa prawdy, a ponieważ słowa moje gorzkimi by były dla wielu, przeto chwilowo zamilkłem.

Zaznaczam jednak, iż wcale w głowie mojej pożaru nie było i nie ma, jak to by chciał autor „Kretów“ i „Szewców Gombińskich“. Jestem obecny i przytomny i na ogólnym zjeździe delegatów sprawę ukrywającą się pod korcem na jaw wysunę, popierając ją niezbitymi dowodami, które otworzą oczy kolegom i przekonają ich: Ile to nasze Stowarzy-

szenie ma nieuzasadnionych wybryków i pretensyi, fałszywych apetytów i najdziwaczniejszych uroszczeń. Jak to płaczą się tam interesy jednostkowe, ambicje urojone i zawiści osobiste. Jak to odgrywa się rolę despotów, opartą na zausznikach i faworytach. Słowem — dowiedzą się Koledzy o życiu Stowarzyszenia, zewnętrznem i wewnętrznem, które jest widokiem ciągłego wyładowywania się różnych elektryczności i napięć nerwowych.

Ponieważ odbyć się ma w tym miesiącu zjazd delegatów w Warszawie, chociaż bardzo wątpię, czy dojdzie do skutku z racyi niewłaściwego terminu dla różnych względów, uważam za stosowne podzielić się wiadomością z szanownymi Kolegami, że ja wspólnie z gronem Kolegów posiadamy opracowane projekty naszego wydzwignięcia się z tej łaźni. Projekty te są oparte na cyrach i faktach, pracowano nad nimi kilka miesięcy. Gdyby szanowni Koledzy chcieli w czyn takowe wprowadzić, to zaręczam, iż Stowarzyszenie nasze bardzoby się szybko rozwinęło i wprowadziło w czyn upragnione dążenia, przynosząc pożytek Kościołowi, społeczeństwu i sobie.

Podaję owe projekty w zarysie:

1 projekt. Zorganizowania się w solidarny związek w celu podniesienia etycznego, społecznego i materialnego organistów na zasadach wzajemności oparty, bez powijaków, nianiek i znachorów. Działalność swoją Stowarzyszenie prowadzić musi zgodnie z duchem i przepisami Kościoła Katolickiego i z obowiązującymi prawami, pielęgnując i rozwijając wśród organistów muzykę kościelną i śpiew liturgiczny, a także i ludowy.

2 projekt. Przekształcenie naszego pisma, redakcyi i administracyi na tygodnik społeczno-naukowy dla organistów i chórów kościelnych, poświęcony nauce śpiewu i muzyki kościelnej według przepisów naszego Kościoła, mający na celu: wskazywać drogę do zdobycia wiedzy fachowej, uzupełniać braki przez uświadamianie w popularnych wykładach rzeczy pożytecznych, oraz dać możność organistom wypowiedzieć się o swych słusznych potrzebach.

Pismo prowadzić będzie 3 działy: organizacyjny, zawodowo-naukowy i społeczny.

Dział organizacyjny prowadzić będzie Zarząd (naturalnie zreformowany), do działu naukowego zaprosimy dwóch znanych nam profesorów, którzy w tym kierunku są specjalistami; jeden z nich jest kapłanem.

Dział społeczny prowadzony będzie pod kierunkiem odpowiedniego literata.

W tym dziale pomieszczane będą ważniejsze nowiny i wydarzenia z życia społecznego i kościelnego i różne pożyteczne wiadomości, oraz kronika muzyczno-kościelna.

3 projekt. Uczenia i wyegzaminowania organistów w tani sposób.

4 projekt. Założenia wzorowej szkoły dla organistów, a w przyszłości dla aspirantów, przeważnie synów organistowskich.

5 projekt. Założenia Kassy pożyczek i oszczędności, bez poręczenia.

6 projekt. Założenie własnej księgarni współdzielczej bez deficytu, (obecnie jest nie własna i z deficytem).

7 projekt. Reorganizacji Zarządu i Komisji rewizyjnej.

W tych siedmiu punktach zawiera się nasza przyszłość moralna, społeczna i materialna. Projekty powyższe dokładnie postaramy się przedstawić na ogólnem zebraniu, które wybierze z pośród siebie Komisję, która orzekłaby prawdę, czy takowe przyjąć i według nich się rządzić, czy też odesłać je do kosza.

Dotąd rządzimy się tylko półśrodkami.

Uważam za potrzebne przypomnieć szanownym Kolegom, abyście się zastanowili, kogo macie zaprosić na przewodniczącego, gdyż ostatni zjazd przekonał nas, jaka tam panowała atmosfera i samowola—kto inaczej myśli według niejednych—to warchołem go robia.

Nakoniec piszę szanownym Kolegom bajeczkę.

Bo czemużbym miał nie napisać, skoro w naszym piśmie bardzo dużo czyta się bajek i bajeczek? Oto ona.

W pięknym ogrodzie glisty (robaki) zaczęły za bardzo wysysać korzenie roślin, tak, że rośliny zaczęły schnąć. Wtem zjawiają się krety i szkodników niszczą. Aliści ogrodnicy zauważyli, że krety, niszcząc pasożytów, ryją ziemię w klombach. Zrobili naradę i postanowili kretów wytępić.

A więc, odpowiedzcie mi szanowni Koledzy (Redakcyi o to nie proszę), kto gorszy szkodnik, czy krety, co trochę ziemię poryły, niszcząc pasożytów, czy też glisty, które bardzo lubią korzenie roślin niszczyć, a zatem i ich owoce?

Jan Jurkiewicz

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 56, m. 17.

Przypisek Redakcyi. Umieszczamy w naszym piśmie powyżej podany list gwoli bezstronności, jakkolwiek nie zgadzamy się wcale ani z treścią jego, ani z jego formą. Szerszych uwag nie robimy, ponieważ Autor doręczył nam zbyt późno Swoją pracę. Będzie na to pora przy szczegółowem omawianiu tych spraw na ogólnem zebraniu.



List otwarty.

Do p. Walewskiego z Białej Podlaskiej.

Treść listu Pańskiego, zwrócona ku nam z lubelskiego, z propozycją: „Rozwagi,—rozwagi“, chętnie i życzliwą ocenę w mej duszy, znalazła miejsce. Do połowy zaś tego listu, zdanie i osnowę ogólnego poglądu, w zupełności podzielałam i za słuszne nie uznać nie mogę. Jednak takich, którzy wśród nas chcą burzyć i mających! cel zdeorganizować

nas, dotąd nie poznałem. Że się znajdują w łonie naszego Związku, co widzą niedokładności, niedomagania i upadek, wegetującego prawie naszego Stowarzyszenia, jak sam obecny Zarząd nareszcie w przedostatnim numerze Sp. Koś. się przyznał, nie trzeba szukać; wszak każdy bowiem z nas tutaj, tam i owdzie bardzo rozumie, a przynajmniej powinien zrozumieć, boć chorobliwemu fizycznie lub moralnie śmiertelnikowi, nie trzeba się wiele przyglądać lub badać jego stan, a obowiązkiem innych dać pomoc w każdej podobnej potrzebie — chyba tę potrzebę świadomie i upoczywie odtrąci.

Czy brak poczucia w zamiłowaniu dla sprawy naszej, czy nieznanomość dróg celowych, czy nieznanomość braci naszej lub jej ducha i warunków sprawia trudność w kierowaniu naszymi ogólnymi sprawami, nie wiem, — jeszcze raz — nie wiem. A jednak widzę i czuję, że coś złego, coś niepewnego, coś niezrozumiałego tkwi w naszym ciele — i nie tylko nasza w tem, członków-organistów, wina. Bo weźmy tylko parę ustępów z działalności naszych przewodników z ostatniej doby, a przekonamy się. Dlaczego, gdy my z oddalenia spostrzegliśmy niemoc w kierownictwie naszej instytucji nawa, zażądaliśmy nadzwyczajnego zjazdu we wrześniu, nie uwzględniono, lecz furtkę znalazłszy nasz Zarząd udaremnił? Dlaczego teraz w listopadzie, kiedy wszyscy organiści, literalnie wszyscy, są zajęci pracą, pieczeniem opłatków, lub zwózką chleba powszedniego, a z tego powodu i żaden wiec dekanalny odbyć się nie może, naznaczył ogólny zjazd? Dlaczego Komisya Rewizyjna nie ogłosiła wyników z dokonanej parę razy rewizyj lub kopii protokołów, w Śp. Kość.? Dlaczego ta Komisya, na żądanie delegatów, kopii protokołu z rewizyi, nie tylko nie uczyniła zadość, lecz wcale nie odpowiedziała? A cóż się dzieje w księgarni? A wiele, wiele innych tym podobnych. Czyż w obec tego można obwiniać członków w ogóle? Czyż nie mamy powodu do sarkania, które poniekąd i wiele może niesłusznych przypuszczeń sprowadza? Chyba wystarczające. I nie wiem, czy co pomoże do wyprostowania popełnionego błędu dzisiejsze apostołstwo niektórych członków Zarządu po niektórych dyecezyach i wywoływanie łódzkich protestów; wszak sztuczne i wymuszone zamaskowanie zdrowego wzroku zda się na niewiele się przyda.

Dążmy Panie Walewski wszelkimi drogami wspólnie do naszego zapoczątkowanego celu, nie odkładajmy znów na dużą odległość lat, realnych skutków naszej pracy i naszych dążeń, nie obalajmy rąk tym którzy chcą pracować razem z nami.

M. Paczos.

Sitaniec, d. 2 listopada 1908 r.

Przypisek Redakcyi. I znów w imię bezstronności drukujemy list, do którego sprawiedliwość zmusza nas dodać swój komentarz.

Komentarz ten uważamy za konieczny, ponieważ z listu Pana Paczosa widnieje chęć zrzucenia odpowiedzialności za różne czyny owego grona burzycieli szkodzące „Stowarzyszeniu”, na barki Zarządu.

Na to sprawiedliwość nie pozwala.

Więc przede wszystkim sprawa niedomagania naszego Stowarzyszenia nie jest tak skomplikowaną, jakby ją pan Paczos chciał przedstawić. I nie brak poczucia, czy zamiłowania, czy też *nieznajomość drogi*, czy ludzi, jest przyczyną tak słabego istnienia „Stowarzyszenia” Przynajmniej prawie wszystkich braków w rozwoju naszego związku są wicherzenia tych kilku, a najwyżej kilkunastu burzycieli, oraz zamęt w pojęciach mniej uświadomionych organistów, przez nich także wytworzony.

Zapewne żaden z członków Zarządu nie będzie utrzymywał, iż w działalności naszej w przeciągu tych dwóch lat nie było błędów. Dowodziłoby to zarozumiałości zbyt wygórowanej. Gdzie ludzie działają, tam błąd znaleźć się musi. tembardziej, jeżeli do pracy z natury swej trudnej i skomplikowanej *muszą* się wziąć ludzie nie mający do *takiej* pracy dostatecznego przygotowania. Powie może pan Paczos, że kto czego dobrze nie umie, niech się do tego nie bierze. Dobrze by to było, gdyby *tu można było* tę zasadę stosować.

Jest to jednak rzeczą niepodobną już choćby dlatego, że w takim razie trzeba by wybrać do Zarządu fachowych buchalterów, księgarzy, kasyerów, ekonomistów i t. p., gdy tymczasem my mamy do wyboru tylko i jedynie organistów. Nie ułatwia także wyjścia z tej sprawy i ta okoliczność, iż większość Zarządu (ze względu na koszty płynące z przejazdów na sesye) musi mieszkać w Warszawie.

Trzeba tylko trochę dobrej woli, aby zrozumieć w jak trudnem położeniu Stowarzyszenie się znajduje. Otóż tej *dobrej woli* nie widzimy w postępowaniu owych burzycieli. Nie dlatego bowiem owi panowie błędy Zarządu wytykają i rozdymają, iżby im chodziło o poprawienie szkód z tych błędów wynikłych, a o uniknięcie na dalszą przyszłość błędów podobnych, lecz dlatego, że im głównie chodzi o to, aby, zdyskredytowawszy obecny Zarząd w oczach członków, sami mogli objąć kierunek Stowarzyszenia. Chodzi im głównie o *zmianę zasadniczego kierunku*, którego wyrazicielem jest obecny Zarząd, a któremu to *kierunkowi są właśnie owi panowie najzupełniej przeciwni*.

I pan Paczos mówi iż o tem wszystkim nie wie? Nie wie także zapewne pan Paczos o tem, iż owi „opiekunowie” Stowarzyszenia mają już koncesyę na nowe pismo? Nie przypuszczam, iżby ktokolwiek mógł w to uwierzyć.

Dalej, ciekawa to rzecz, dlaczego to pan Paczos tak nienawistnie odnosi się do owego „apostolstwa”, czemu się to o niem i On, i jego blizcy przyjaciele tak ironicznie wyrażają? Czyżby im tak wstrętną była idea pokojowej i rozważnej działalności, propagowana głównie przez *niektórych* członków Zarządu? Dla wiadomości *niewiedzącego o tem* pana Paczosa dodaję, iż jedynym członkiem Zarządu, który był w tym roku na objeździe, był redaktor naszego pisma p. Henryk Makowski; towarzyszem zaś jego był uproszony przez Zarząd delegat, p. Aleksander Kulesza, organista z Łodzi.

Co zaś do owej furtki, to musimy wyjaśnić iż *Zarząd jest stróżem Ustawy*, w które powiedziano, iż nadzwyczajne zebranie powinno być zwołane na żądanie dopiero *20 członków*. Nie ma zaś nigdzie uwagi, iż w razie, gdyby na liście żądających znalazły się jakieś uprzywilejowane (?) nazwiska, to i przy mniejszej liczbie żądających (jak w tym wypadku 13-u) zebranie odbyć się powinno.

Zbyt wielkie koszty pociąga za sobą taka zabawka i większość organistów miałaby zupełną słuszność zapytać się, na zasadzie jakiego prawa, lub też z czyjego upoważnienia Zarząd poważał się dla fantazyi 13-u panów narazić ogół organistów i Stowarzyszenie na tak poważne koszty.

Mówilem o 13-u panach, gdyż wedle brzmienia ustawy członek nie opłacający we właściwym czasie składki, traci prawo głosu.

Otóż 7-u z owych dwudziestu panów, podpisanych na żądaniu zwołania zjazdu, składek swoich nie opłaciło,

Zarząd jest wykonawcą woli większości członków, a nie garstki, choćby najgłośniejszej krzyżującej, niezadowolnionych

O niewłaściwości obecnego terminu Zarząd sam doskonale wie, są jednak bardzo ważne powody usprawiedliwiające ten krok. Zarząd nie chce i niema prawa brać na swoje

barki odpowiedzialności za całą szkodliwą, a zbyt już ożywioną działalność panów niezadowolonych.

Co do protokołów Komisji rewizyjnej, to miały one być drukowane już w przeszłym numerze, usunięte zostały ze względów technicznych do niniejszego.

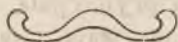
Co zaś do księgarni i innych spraw Stowarzyszenia, to wyjaśnią się one najlepiej na Ogólnem Zebraniu.

Żeby zaś uspokoić twogę pana delegata, iż może nie dość gorliwie czuwał nad dobrem Stowarzyszenia, w czym mu przeszkadzał Zarząd, nie pozwalając się kontrolować, wyjaśniamy iż *prawo kontrolowania Zarządu ma tylko Komisya rewizyjna i Ogólne Zbranie.*

Żaden z delegatów nie ma prawa wtrącania się w czynności i prawa Zarządu w ciągu roku, albowiem delegat jest zależny od Zarządu, a nie Zarząd od delegata.

Delegatowi służy tylko prawo formułowania przez cały rok swoich zarzutów; *przesłania ich przynajmniej na tydzień przed zebraniem ogólnem Zarządowi*, z żądaniem wyjaśnienia. Konieczność przesłania naprzód zarzutów wpływa stąd, iż Zarząd w obronie swego postępowania musi zgromadzić rozmaite dane i wyciągi z protokołów, z ksiąg buchalteryjnych, a może nawet z uchwał poprzednich zebrań, czego przecież w jednej chwili uskutecznić nie podobna. W braku tego zwyczajowego prawa Zarząd byłby bezbronny wobec każdego z członków, któryby chciał wprost nawet ze złej woli obarczyć go (Zarząd), najfantastyczniejszymi nawet zarzutami.

Co zaś do łódzkich i nielódzkich protestów to, czy one były sztuczne, wymuszone i wywoływane okaże się najlepiej na zbliżającym się zebraniu.



Bracia Koledzy!

Smutnem nad wyraz jest nasze położenie, lecz zastanówmy się tylko, a zobaczymy, że sami temu winni jesteśmy i jeżeli nadal postępowania naszego nie zmienimy, to pomimo nawoływań naszego Zarządu, nie dojdziemy do upragnionego celu. Niejeden może powie, że kiedy założyliśmy już nasze stowarzyszenie, to ono nas poprowadzi. Tak. Lecz jeżeli my sami ręką w rękę z Zarządem nie pójdziemy, jeżeli mu w jego usiłowaniach nie dopomożemy, to szkoda czasu i atłas! Przysłowie mówi, że z pustego i mądry Salomon nie naleje, a my tymczasem o spłacie zaległych składek i prenumeraty nie myślimy.

Wszelkie wysiłki naszego Zarządu nie zdołają zaradzić złemu. Smutne, powiadam, że jesteśmy tak niedojrzali, że tak obojętni jesteśmy, jakby nas własne nasze dobro wcale nie obchodziło.

Czy nam nie wstyd, że ludzie z niższem pojęciem, nawet nie posiadający żadnego wykształcenia, ba, nawet żebracy, organizują rozmaite stowarzyszenia i podtrzymują je. Czytałem w gazecie „Hasło“, że żebracy w pewnym miejscu zbrali się w lesie, ażeby powziąć jakąś naradę i żeby polepszyć swój byt moralny i materialny. My zaś poniekađ jesteśmy światlejsi, dla czegoż nie chcemy zrozumieć tego, że w jednościi siła i że tylko wszyscy jednozgodnie postępując, jak jeden mąż, podnieść się możemy kulturalnie i materialnie.

Samo założenie naszego stowarzyszenia nie wystarczy, musimy je podtrzymać składką członkowską, jak również gazetę prenumerować

obowiązkowo powinniśmy, ale prenumerować za gotówkę a nie na kredyt. Stowarzyszenie nasze za młode jest i za małe na to, żeby mogło coś na kredyt robić i dawać. Musimy naprzód na dobrych fundamentach je oprzeć, musimy mu naprzód opinię dobrą wyrobić a potem dopiero żądać od niego jakichś ulg i prolongat.

Często słyszymy od Zarządu i światlejszych kolegów nawoływania, ażeby już raz zaprzestać przyjmowania uczniów; czy jesteśmy posłuszni tym wołaniom, przypatrzmy się niżej.

Przejeżdżając przez gubernję Łomżyńską, miałem sposobność odwiedzić kilku moich kolegów, z którymi mówiłem o naszej sprawie; między innymi zapytywałem, czy u nich wiece dekanalne odbywają się i czy składka członkowska na rok bieżący uiszczona, na co odpowiadają, że nie. A to dlaczego? A, powiadają, ponieważ wybraliśmy tu w naszym dekanacie delegata, który więcej myśli o swojej zarozumiałości aniżeli dba o dobro ogółu, nie solidaryzuje się z nami wcale, wzdychając do jakiejś wyższości, że to on już muzyk skończony, a co gorsza, że szanowny nasz delegat mając się za skończonego, pomimo nawoływań Zarządu i naszego protestu przyjmuje po 5 i więcej uczniów,—ci zaś ostatni, chępiąc się zdolnościami swego pryncypała, sądzą, że i oni są skończonymi, zalewają całą okolicę i podrywają nasze stosunki.

My postanowiliśmy wcale uczniów nie przyjmować i trzymamy się tego, lecz co to pomoże jeżeli w dekanacie znajdzie się jeden co psuje wszystkim. Więc jeżeli Zarząd na to nie wpłynie, to pomimo najlepszych chęci pozostaniemy po za innymi.

Drodzy bracia koledzy, dlaczego już raz nie chcemy zrozumieć, bo sami sobie wielką krzywdę wyrządzamy przyjmowaniem onych uczniów. Może niejeden tłumaczy się, że on tylko przysposabia do szkoły. Może to być prawdą, lecz dopokąd nie uzyskamy we wszystkich dyecezyjach zatwierdzenia komisji egzaminacyjnej, to szkodę sobie przynosimy tem, bo gdy taki uczeń nauczy się brzdąkać jednym palcem na fortepianie, a przytem podoba się księdzu proboszczowi, to go bierze za organistę, sądząc, że takiego niedouczzonego łatwiej mu będzie użyć do wszelkich nie mających żadnej łączności z fachem organistowskim zajęć. Ów uczeń zaś o to nie dba, czy on odpowiada swojemu zadaniu czy nie, dla niego wszystko jedno, on może być i parobkiem, dla niego dosyć, aby go tylko zwano panem organistą. Do czego w taki sposób dojdziemy?

Nie mogę zamilczeć i o naszym dekanacie; bardzo oziębli jesteśmy, zebrani dekanalnych u nas niema komu zwołać, a kiedy się i zbierzemy to najwyżej 6, a wszystkich powinno być 14. Taka to u nas jedność a czy tak postępując możemy się spodziewać czegoś lepszego? Sami nasi zwierzchnicy widząc nas tak niedojrzałych, zaczynają z nas pokpiwać i czy nie słusznie? Czegóż możemy spodziewać się albo czego żądać od naszych Ks. Ks. Proboszczów, kiedy oni sami widzą, że do niczego zdolni nie jesteśmy, że brak w nas hartu, męstwa i wytrwałości, że mogą z nami—jak z małemi dziećmi, które nie rozumieją własnego dobra i nie

wiedzą czego chcą, postępować. Biada nam, jeżeli nie zechcemy otrząsnąć się z tego letargu.

Na tych wszystkich oziębłych, to mojem zdaniem, najlepiej byłoby, ażeby Zarząd wysyłał od siebie delegata, któryby zwoływał wiece dekalne, przyjeżdżał na takowe i wyjaśniał nie chcącym zrozumieć, ich gnuśność.

Jeżeliby moja propozycja mogła być przyjęta, to proszę Was, drodzy Koledzy, zabierzcie głos w tej sprawie. Również czy nie powinniśmy już załatwić onej ważnej a tak palącej sprawy kursów ruchomych, toć to taki doskonały pomysł, ze wszech miar zasługujący na rozpowszechnienie Panu Kowalczykowi należy się podziękowanie za obmyślenie takowego. Przypatrzmy się czy choć krok naprzód postąpiliśmy od założenia naszego stowarzyszenia? Gdzietam, czekamy aż nam gotowe gołąbki podadzą do gąbki, lecz ręczę wam, że w taki sposób jak dziś postępując, napewno niczego się nie dobijemy.

Gazetę naszą prenumerujemy obowiązkowo. ponieważ bez naszego poparcia takowa istnieć nie może, prosimy tylko Szanowną Redakcję, ażeby ta więcej poświęcała miejsca naszym wiejskim sprawom i warunkom, t. j. ażeby umieszczała rozmaite pouczające artykuły, z których moglibyśmy czerpać jakąś wiedzę odpowiednią w naszym fachu, również żeby całą siłą popierała one kursa ruchome, bez których my sami dalej, że już tak się wyrażę, istnieć nie możemy.

Na zakończenie wzywam Was, drodzy Bracia Koledzy, idźmy wszyscy, jak jeden mąż, nie zrażajmy się trudnościami, a idąc w Imię Boga i patrona naszego św. Stanisława Biskupa, napewno staniemy u celu.

Ant. Edm. Surmacewicz

Organista w Raczkach Suwalskiej gubernji.

Przypisek Redakcyi. Sprawa kursów ruchomych upadła, ponieważ w wielu miejscach sami organisci byli tym kursom przeciwni, częstokroć nawet z powodów osobistych. Co zaś do szerszego traktowania spraw i stosunków organistów wiejskich, to musimy powiedzieć, iż i nam bardzo ono leży na sercu. Chcąc jednak zadość temu uczynić, musimy mieć więcej korespondencyi ze wsi omawiających miejscowe stosunki, nie mówiąc już o regularnej opłacie prenumeraty, bez której nawet istnieć nie możemy, nie mówiąc już o ulepszeniach.

Dwa protokoły z posiedzeń Komisji Rewizyjnej.

Nr 47/12 Działo się dn. 22 i 23 Kwietnia r. b. Komisja Rewizyjna w osobach p. p. Nasfetera z Warszawy, prezesa tejże Komisji, Aleksandra Fabisiaka ze Szwelic, sekretarza, Marcina Rokickiego z Goleniów i Wiktora Walewskiego z Białej w dniu dzisiejszym w Zarządzie Stowa-

rzyszenia Organistów dokonywała rewizji Ksiąg przeglądała i sprawdzała stan Kasy Stowarzyszenia, Administracji „Śpiewu Kościelnego“ i Księgarni.

Po szczegółowem obejrzeniu prowadzenia biurowości i kasy przez Sekretarza Zarządu okazało się, iż księgi kasowe, które obecnie uważane są za podręczne, są nie we właściwym porządku: znaleźć w nich można mianowicie skrobanie i przekreślanie, wobec czego trudno stwierdzić rzeczywisty stan Kasy Stowarzyszenia, Administracji i Księgarni. W szczególności prowadzenie Księgi prenumeratorów i wydawanie kwitów Komisja uznała za niedbałe. Wogóle Komisja uważa za stosowne zaznaczyć iż kierownictwo biurowością Stowarzyszenia i Administracji prowadzone jest bez znajomości rzeczy i nadal tolerowanem być nie może. Ponieważ więc, jak wyżej powiedziano, prowadzenie ksiąg jest niewłaściwe, Komisja Rewizyjna nie może dać szczegółowego sprawozdania. Niektóre rachunki przez Komisję nie zostały zaakceptowane, na prośbę Komisji w drugim dniu rewizji Zarząd nie delegował swego reprezentanta. Po przedstawieniu Zarządowi przez Komisję Rewizyjną wyników rewizji, Zarząd uznał wszystkie zarzuty za słuszne i zobowiązał się do dnia 1-go Lipca r. b. zaprowadzić według wzorowego porządku wszystkie księgi, które mają być przez Komisję Rewizyjną zacyfrowane i opieczętowane. W końcu Komisja Rewizyjna zażądała od Zarządu własnej pieczęci. Na tem posiedzenie zakończono.

(podpisali) Prezes Komisji Kazimierz Nasfeter.

Sekretarz A. Fabisiak, Wiktor Walewski.

Marcin Rokicki.

№ 56/22 Na mocy § 18 Ustawy Stowarzyszenia Organistów, członkowie Komisji Rewizyjnej pp. Kazimierz Nasfeter, Aleksander Fabisiak i Wiktor Walewski w 20 Sierpnia 1908 roku sprawdzili wszystkie księgi rachunkowe Stow. Org. za czas od 1-go Stycznia 1908 r. do 1-go Sierpnia r. b.

Przy sprawdzaniu stanu materjalnego — to jest księgi kasowej, znaleziono kilka pozycji w rozchodzie niepopartych należytami dowodami mianowicie: R-ki zapisane w rozchód za № 283—240—242 i 241 wynoszące na sumę r. 12 kop. 60, pozatem inne księgi i bilanse są prowadzone zadawalniająco. Stan finansowy „Śpiewu Kościelnego“ do dnia 1-go Sierpnia r. b. przedstawia się w przychodzie rb. 2540 kop. 3 i w rozchodzie 2095 rb. 87 kop., dodać należy iż z tej sumy przy końcu roku strąci się koszta Administracji, lokalu, opalu i światła.

Kasa gotówką do dnia 20 Sierpnia r. b. łącznie z kapitałem w kapitałem w kasie przemysłowców 505 rb. 81 kop.

Sprawozdanie Księgarni sporządzone niezbyt jasno przeto i Zarząd Stow. Org. jeszcze go nie zaakceptował, księgarnia od założenia do 1-go Sierp. miała obrotu około 4000 rb. Remanent księgarni wykazany na 2975 rb. 1 kop. lecz po możebnem wtajemniczeniu się rewidenci znaczą iż księgarnia żadnych zysków nie daje, nawet bardzo często przy-

nosi Stow. stratę moralną, gdyż na sesjach Zarządu całemi godzinami prowadzi się dyskusja czysto handlowa, nie mająca nic wspólnego ze stanem organistów i celem Stowarzyszenia, słowem wiele energii zużywa się bezcelowo, która skierowana w innym kierunku, mogła by przynieść pożądane owoce.

Bywają wypadki iż biuro Stow. bywa otwierane dopiero od południa, przeto polecamy Szanownemu Zarządowi zapobieganie podobnych wypadkom.

(podpisano) Prezes Komisji Rewizyjnej: K. Nasfeter
Sekretarz: A. Fabisiak W. Walewski.



Literatura i Krytyka.

Śpiewnik kościelny katolicki czyli największy podręcznik dla organistów w kościołach katolickich, zebrany staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów dyecezyi Krakowskiej, ułożony na 1 głos z organem (?) lub na 4 głosy mieszane. Część pierwsza, zawierająca pieśni: adwentowe, kolendy, pieśni postne, wielkanocne i o Wniebowstąpieniu Pańskim. Część druga, zawierająca pieśni; do Ducha Św., do Trójcy Św., na Boże Ciało, Hymni Sacri, Supplikacje, pieśni do P. Jezusa, do Serca P. Jezusa, do M. Boskiej, godzinki, litanje, różaniec i koronki. Kraków. Nakładem Tow. wzajemnej pom. organistów. Główny skład w księgarni Antoniego Piwarskiego i S-ki. Cena każdej części oddzielnie 5 koron (2 ruble), w oprawie—6 koron (2 ruble 40 kopiejek).

Dzieło, którego tytuł podaliśmy powyżej, zawiera w sobie 640 pieśni. Śpiewnik ten, polecony przez krakowski Książ. Biskupi konsystorz, do użytku we wszystkich kościołach, jest owocem długoletniej i mozolnej pracy, za którą autorom należą się słowa uznania. Jednakże musimy wyznać, iż, oprócz wielu stron dodatnich, jakie rozpatrywane przez nas dzieło posiada, znajdujemy w niem także i usterki. Do stron dodatnich należy to, iż autorowie zebrali tak dużo pieśni, które opatrzyli, mówiąc ogólnie, dobrą harmonizacją. Co się tyczy usterek, to przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż niepotrzebnie autorowie wszystkie pieśni (z bardzo nielicznymi wyjątkami) ujęli w takt.

Pieśni kościelne polskie, szczególnie dawniejsze, pozbawione są ścisłego taktu i to jest jedną z ich charakterystycznych, której nie

należy ich pozbawiać, szczególnie wtedy, gdy przeznaczone są dla ludu. Można tylko w takim razie pieśni ujmować w takt, jeżeli mają one być śpiewane przez chór kilkogłosowy. Szczególniej nie należało ujmować w takt chorału gregorjańskiego, jak na przykład następujących śpiewów: „*Ecce panis Angelorum*“, „*O sacrum convivium*“, „*Veni Creator Spiritus*“. W wielu wypadkach spotykamy w rozpatrywanem przez nas dziele bardzo pozmienianą melodję, jak na przykład, w śpiewach gregorjańskich: „*Veni Creator Spiritus*“, „*Te Deum laudamus*“, oraz w pieśniach, ułożonych w starych tonacjach. W hymnie „*Te Deum laudamus*“ między innemi zmianami niepotrzebnie dodano w melodyi krzyżyk *gis*. W pieśni zaś „*Hejnał wszyscy zaśpiewajmy*“ wprowadzono niepotrzebnie w melodyi krzyżyk *gis* i bemol *b*, co jest tem bardziej dziwnem, iż w pieśni „*Chwalmy Boga wszechmocnego*“, posiadającej podobną melodję, nie widzimy tych zmian.

Obok pieśni pełnych namaszczenia spotykamy tu również i pieśni banalne, jak na przykład pieśń „*Hej, bracia! czy śpicie?*“

Obok jednak powyżej wymienionych usterek, usprawiedliwionych po części tem, iż autorowie liczyli się z praktycznemi potrzebami i ze zwyczajowemi melodjami (czasem nawet do zbytku), dzieło posiada bez zaprzeczenia dużo wartości. Skutkiem tego pracę muzyków krakowskich śmiało możemy polecić naszym organistom, dopóki nie zostanie opracowany krytycznie pod okiem Władzy Duchownej zbiór pieśni na wzór zagranicznych tego rodzaju wydawnictw. A wszak literatura nasza posiada bardzo dużo pieśni kościelnych polskich, które należy wprowadzić w powszechne użycie, czy to w nabożeństwach dodatkowych czy też w czasie mszy czytanych.

Stanisław Bursa. *Pieśni nabożne ludu polskiego w układzie na chór mieszany. № 1. Pieśni adwentowe.* Kraków. Nakładem autora. Główny skład w księg. A. Piwarskiego i Sp. Cena partyturki — 1 korona; cena partyturki z głosami — 1 korona 50 halerzy; cena kompletu głosów — 60 halerzy (1 korona — 40 kopiejek).

Jest to godny polecenia zbior, zawierający następujące pieśni: 1) Archanioł Boży Gabryel, 2) Grzechem Adama, 3) Spuście nam, 4) Po upadku, 5) Niebiosa roś, 6) Zdrowaś bądź Maryja. Melodje pieśni i tekst nie wszędzie zgadzają się ze śpiewnikiem p. Moczyńskiego. Wydawnictwa przez nas rozpatrywane nadają się przeważnie do użytku w czasie mszy świętych czytanych w czasie adwentowym.

H. M.



ROZMAITOŚCI.

Nowe pismo.

Z dniem 1-go października r. b. zaczął wychodzić w Warszawie nowy dwutygodnik muzyczno-literacki p. t. „Młoda Muzyka“. Podstawową ideą, w imię której zostaje powołanem do życia to pismo jest, — jak głosi prospekt, — szerzyć wiedzę muzyczną, wzniecać wśród najszerszych mas społeczeństwa zamiłowanie do czystej sztuki, kształcić serce i ducha. Plan wydawnictwa jest bardzo szeroko zakreślony, na liście współpracowników daje się zauważyć wiele najwybitniejszych sił artystycznego i literackiego świata — z pewnością więc komitet redakcyjny podoła zadaniu ku zadowoleniu ogółu. Wobec szczerych i szlachetnych tendencji nowego pisma, wypada mu życzyć tylko powodzenia. Wydawnictwo zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie, tymbardziej iż przedpłata roczna wynosi tylko 2 rb. 40 kop. (z przesyłką 3 rb. 60 kop.). Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 49.

Nowe organy w Białymstoku.

Rzadko zdarza się polskim organmistrzom sposobność do budowy większych instrumentów, nie wszyscy też mogą się podjąć tak rozległej pracy, wymagającej ścisłej umiejętności, sporego nakładu materialnego, wielkiego doświadczenia, sumiennego śledzenia za postępem w rozwoju budownictwa organowego. Temi warunkami i przymiotami odznacza się w sporej mierze p. Antoni Szymański, jemu też pracowity komitet z ks. dziekanem Szwarcem na czele — polecił budowę Białostockich organów o 45 rejestrach w nowozbudowanej, okazałej świątyni. Główny zarzut — jeśli chodzi o zarzuty — możnaby zrobić p. Szymańskiemu z powodu przewlekania terminu dostawy, ostatnie atoli dwa lata, tak niespokojne i burzliwe — zwłaszcza w Białymstoku, niemało wpłynęły na zwłokę, zresztą — gdyby większą ufnością obdarzyć naszych zdolniejszych organmistrzów, poruczając im częściej budowę podobnych rozmiarów instrumentów, więcej byliby do tego przygotowani, rozporządzaliby liczniejszym personelem fabrycznym. Ufność tę — co prawda — znacznie osłabiła jedna z większych, starych firm warszawskich, której poruczono budowę wielkich organów w jednej z największych świątyń w Słowiańszczyźnie; instrument tej dziś podupadającej firmy jest po kilkoletnim użytku kompletną ruiną.

Wobec tak licznych głosów w Białostockich organach nie silę się na charakterystykę poszczególnych głosów, zaznaczę tylko, że dyspozycya ich bardzo trafnie jest zgrupowana. Pryncypały — rzeźkie i jędrne, burdony i inne kryte — w brzmieniu zaokrąglone, gęste i pełne; trąba

i puzon—miękkie, a jędrne; Eolina, Vox coelestis obój — bardzo udatne, jedynie klarnet nieosobliwy, nierówny w intonacyi; jestto atoli usterka niezbyt obciążająca całość, wobec zalet, jakeimi instrument p. Szymańskiego istotnie się odznacza, pozatem podobne mankamenta zdarzają się i innym, zagranicznym, wielkim firmom.

W wewnętrznej budowie (pneumatyka) zaznaczę przede wszystkim przestronne rozplanowanie i rozkład piszczałek, do każdej jest dostęp wygodny. Materiały drzewne — suche i bardzo starannie wykonane w szczegółach. Zgrupowanie rejestrów b. wygodne dla grającego; klawiatury, pedał — odpowiednich rozmiarów, gra manualowa i pedałowa lekka i sprawna, wszystko to wytwarza harmonijny zespół, a wogóle świadczy o znacznym u nas postępie w budowie organów.

Do nowych organów zaangażowano też dzielnego organistę, p. Kałinińskiego, byłego ucznia szkoły ratybońskiej.

15 Września 1908 r.

M. Surzyński.

Z KSIĘGARNI.

Księgarnia Stowarzyszenia otrzymała od jednego z organistów, który nabył za jej pośrednictwem fisharmonję fabryki J. Tucka,—list następującej treści:

„Sprowadzając sobie fisharmonję za pośrednictwem Stowarzyszenia Organistów, otrzymałem w dobrym porządku instrument pierwszorzędnego gatunku, dobrze i mocno zbudowany po cenie niskiej. Radzę wszystkim Kolegom, którzy sobie życzą nabyć instrument, aby nabywali tylko za pośrednictwem Stowarzyszenia; będzie ich to o wiele taniej kosztować, niż gdyby nabywali gdzieindziej, a przytem otrzymają instrument mocny i dobrze zbudowany, tak że każdy z kolegów będzie zadowolony.

Władysław Wentland

organista parafji Susiec.

Ogłaszając powyższy list przypominamy Szanownym Czytelnikom naszego pisma, iż Księgarnia Stowarzyszenia, otrzymawszy zastępstwo na całe Królestwo polskie i Cesarstwo Rosyjskie jednej z najpoważniejszych firm, mianowicie czeskiej fabryki J. Tucka w Kutnej Horze (Kuttenberg), podejmuje się dostarczania wszelkiego rodzaju fisharmonje w najlepszym gatunku w różnych cenach. Szczególniej uwadze ogółu organistów polecamy najbardziej odpowiadające swem przeznaczeniu i niezmiernie ułatwiające artystyczne wykonanie oraz nieocenione usługi oddać mogące przy ćwiczeniach i doskonaleniu się w grze organowej fisharmonje o dwóch manualach z pedałem. Ceny takich fisharmonji od 325 rb. Księgarnia również przyjmuje zamówienia na budowę organów najrozmaitszych rozmiarów, systemów i stylów; na żądanie dostarcza fortepianów i pianin używanych po niskich cenach: fortepiany długie od 100 rb. krótkie od 150; pianina od 200 rb. Zarówno fisharmonje jak i fortepiany oddajemy na rozplaty na dogodnych warunkach. Wszelkich dokładniejszych informacji Księgarnia na żądanie udziela listownie adresować należy: Księgarnia Stowarzyszenia Organistów.—Warszawa—Tamka 46—15.

Treść numeru 22: Ś. p. Jan Kałużyński. — Od Zarządu Stowarzyszenia. — Odczyt o Muzyce Kościelnej, p. A. Dwurażnego. — O śpiewach w czasie nabożeństw za zmarłych, p. H. M. — Droga do osiągnięcia celu, jakie sobie Stowarzyszenie wytknęło, p. P. Kowalczyka. — Zjazdy dekalne. — O naszych wrażeniach na wiecach dekalnych, p. A. Anusiewicza. — List do Kolegów, p. J. Jurkiewicza. — List otwarty, p. M. Paczosa. — Bracia Koledzy, p. A. E. Surmacowicza. — Dwa protokoły z posiedzeń Komisji Rewizyjnej. — Literatura i Krytyka, p. H. M. — Rozmaitości: Nowe pismo. Nowe organy w Białymstoku, p. M. Surzyńskiego. — Z księgarni.